Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Cena numeru 10 gr.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie z odbiorem na miejscu zł. 2.25. Z odnoszeniem do domu zł. 3.00. Z przesyłką pocztową zł. 3.00. Zagranicą zł. 5. — Cena pojedynczego numeru u sprzedawców gr. 10.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane i w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr., — tabelaryczne 50 pr. drożej, zagraniczne 100 pr. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz. — Najmniejsze 1 złoty.

Dzien… …ityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

Rok 1. | REDA… ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 8-98. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16. | Nr. 46.

Częstochowa, sobota 9-go maja 1931 roku.

Handel dewocjonaljami.

Głównem źródłem dochodu bardzo licznych mieszkańców przedmieść Częstochówka i święta Barbara, jest handel dewocjonaljami, z którego utrzymuje się od kilkudziesięciu lat kilkaset rodzin, przejmujących te handle w spadku po swych przodkach.

Zdawałoby się, że handel ten, który w Częstochowie istnieje od czasów niepamiętnych, przechodząc — jak to już wyżej zaznaczyliśmy — od lat kilkudziesięciu w ręce jednych i tych samych rodzin, powinien posiadać już swą tradycję i zracjonalizowanie w ten sposób' że ujęto go w ramy prawidłowego kupiectwa, że ci, którzy obecnie sprzedają pamiątki z Częstochowy, najprzeróżniejsze przedmioty religijne itd., są dziś wytrawnymi kupcami, że handel ten jest przez nich traktowany jako zawód, którego trzeba się uczyć pod kierownictwem odpowiednich sił, przygotowujących zastępy młodego kupiectwa.

Niestety, tak jednak nie jest: handel ten, będący w rękach najprzeróżniejszych ludzi, dotąd nie jest ujęty w ramy kupiectwa i niewielu jest prawdziwych kupców wśród setek tych, którzy się handlowi temu oddają.

Przedewszystkiem więc ten, któremu nie dopisuje szczęście na wszystkich innych polach — w handlu, czy pracy fizycznej, przystępuje do handlu dewocjonaljami, gdyż to—jak niektórzy błędnie twierdzą—nie wymaga ani żadnej szkoły, ani żadnego przygotowania, lecz jedynie trochę sprytu i śmiałości, oraz możność zaciągania kredytów u dostawców — stanowią o wszystkiem.

Takie rozumowanie jest błędnem i dlatego też — jak dawniej, kilkadziesiąt lat temu, tak i teraz, większa część handlujących dewocjonaljami — tő ludzie, którzy z kupiectwem nie mają nic wspólnego, a bardzo wielu jest takich, którzy, niestety, stanowią znaczny procent analfabetyzmu, pozostałego u nas w spadku po smutnej pamięci ciemięzcach moskiewskich.

Kilkanaście już lat mamy niepodległą Polskę, naród nasz idzie w najprzeróżniejszych dziedzinach z postępem czasu, młodzież rzuciła się do nauki, która pod rządami zaborcy była dostępną tylko wybrańcom, uczelnie nasze przepełnione, w tej lub owej dziedzinie handlu widzimy już ludzi młodych, którzy wyszli ze szkół, aby przejmować ojcowiznę i prowadzić ją dalej, może więcej racjonalnie, więcej postępowo.

W Częstochowie prawdziwą przewagę w handlu ogólnym stanowi handel dewocjonaljami, stanowią go tak zwani „kramarze", która to nazwa pochodzi zapewne stąd, że najprzód w grodzie podjasnogórskim powstały kramy ruchome Węgrów i Słowaków, w których sprzedawano przedmioty religijne, później zaś powstały tak zwane budki lub sklepy okazalsze, zakładane przez Polaków. Ale sam sposób handlu naogół niewiele odbiega od najpospolitszego kramarstwa jarmarcznego.

W lecie pod Jasną Górą pełno zgiełku, niektórzy „kramarze", zachęcając pątników do kupna, wykrzykują każdy na swój sposób, z ulicy ściągają do siebie przechodniów, zachwalając swój towar, a często nawet walka konkurencyjna dochodzi do tego, że jeden drugiemu poprostu odbiera kupującego, byle tylko „utargować", pozbyć się danego przedmiotu, a na jego miejsce umieścić drugi, który zazwyczaj sprzedaje się tym samym sposobem.

Obecnie, chociaż jeszcze daleko do lata, sceny takiego „odbijania" kupujących przez niektórych „kramarzy" można widzieć tu i ówdzie, gdyż od czasu do czasu zjawiają się tu tacy pątnicy, którym w lecie brak czasu na wybranie się do Częstochowy. Oczywiście — człowiek, posiadający ogładę, nie odważy się w podobny sposób pozyskać dla siebie kupującego, ale jest bardzo wielu takich, którzy nie liczą się z niczem i z nikim i postępują utartym „zwyczajem", byle tylko zarobić.

Przyczyna tego zła leży w tem, co powiedzieliśmy wyżej, t.j. że każdy, kto chce, bierze się za ten handel, choć właściwie o innym handlu nie miałby najmniejszego pojęcia.

Należy jednak życzyć sobie, aby ci, którzy od lat dziesiątek prowadzą ten handel, zadbali o postawienie go na należytym poziomie, t. j. aby ujęli go w ramy racjonalnego kupiectwa, które włączoneby zostało do rzędu zawodów kupieckich. Urzeczywistnienie zaś tego stanie się możliwem tylko wówczas, gdy np. przyjęte do danego składu uczennice uczyć się będą tego zawodu pod kierownictwem osób wytrawnych, ponadto zaś uczęszczać będą do szkoły, przechodząc tam odpowiedni kurs. Nie przedstawiłoby to większej trudności, gdyż w Częstochowie jest już pewien zastęp prawdziwych kupców dewocjonalnych, którzy, kształcąc swe dzieci nawet na wyższych uczelniach, napewno zdają sobie z tego sprawę, że trzeba też kształcić personel kupiecki. A szkół w naszem mieście nie brak.

Bardzo ujemną cechą „kramarstwa" jest sposób zachowywania się niektórych „kramarzy" przy licytacjach budek lub sklepów, przeznaczonych na pomieszczenie handlów dewocjonalij, a będących własnością przedsiębiorstw. W takich razach ludzie zawistni nie przebierają w środkach i chociaż najczęściej sami nie reflektują na licytowane pomieszczenie, podbijają swym konkurentom ceny do tego stopnia, że sięgają one nieraz sum, jak na stosunki częstochowskie - zawrotnych. Kto więc utrzyma się przy cenie, takim sposobem „podbitej" za dzierżawę pomieszczenia na handel dewocjonaljami, ten w okresie odpustów nie przebiera w środkach, staje się groźnym konkurentem swego sąsiada, któremu odbiera kupujących, byle sam mógł wybrnąć z ciężkiego położenia, zarobić na utrzymanie rodziny i opłacenie bardzo wysokiej dzierżawy, jaką sam sobie wyznaczył przez niewłaściwe postępowanie przy licytacji.

Są to ohydne środki walki konkurencyjnej, walki niespotykanej w żadnym innym handlu, a dzieje się to dlatego, że za handel ten bierze się każdy, bowiem tu nie istnieją żadne ograniczenia, ani hamulce, któreby regulowały handel dewocjonaljami. „Podbijaczami" są jednak ci, którzy handlu tego nie traktują jako zawód, lecz proceder przejściowy, a w roku następnym może wezmą się za coś innego, byle pędzić życie z dnia na dzień.

Kres podobnym praktykom podczas licytowania pomieszczeń na wspomniane handle powinni położyć ci kupcy, w których stałem posiadaniu znajdują się owe pomieszczenia. Właściwie jednak nie powinny mieć miejsca żadne licytacje, lecz należałoby ustanowić stałe ceny dzierżawy. W tym względzie mógłby wiele zdziałać Związek handlujących dewocjonaljami, skupiający w sobie tych, którzy ten handel prowadzą w Częstochowie od dłuższego szeregu lat i uważają go za stały swój zawód kupiecki.

Również wspomniany Związek powinien się energicznie zająć — przy poparciu władz — sprawą nigdzie niepraktykowanego handlu dewocjonaljami przez podelrzane indywidua, których można liczyć na setki w czasie lata na przestrzeni pomiędzy Jasną Górą a ulicą Kordeckiego, oraz przy ulicy św. Barbary, gdzie w natarczywy sposób poprostu wciska się przechodniowi przedmioty religijne, sprzedawane w najpotworniejszem zacietrzewieniu konkurencyjnem, przy towarzyszeniu najwstrętniejszych wyzwisk, miotanych wzajemnie przez konkurencyjnych lotnych kremarzy.

Natarczywi ci handlarze lotni najczęściej oszukują przechodniów, sprzedając im np. zwyczajne i druciane i pobielane łańcuszki z medelikami — za srebrne, przyczem powołują się nawet w swej bezczelności na najwyżej w naszem mieście postawione osoby w hierarchji duchownej.

Teraz, gdy jeszcze dość daleko do napływu licznych wielkich pielgrzymek, warto o tem pomyśleć i poczynić u odpowiednich władz zabiegi w tym względzie, aby do handlu dewocjonaljami nie dopuścić niewyraźnych osobników, przedewszystkiem zaś, aby żaden przechodzień nie był napastowanym, jak to się praktykuje od wielu lat ze strony grasującej bezkarnie lotnej zgrai najzwyczajniejszych opryszków.

Należy dbać o to, aby przybysz, odwiedzający Częstochowę, wchodził w mury naszego miasta i opuszczał je z dobrem wrażeniem.

Awantury komunistyczne w Berlinie.

Bandy bolszewickie napadły na policję.

BERLIN. Wczoraj wieczorem komuniści berlińscy zaskoczyli policję niespodziewaną akcją, mającą w pamięci proletarjatu berlińskiego odtworzyć słynne wypadki majowej rewolty w 1929 r.

W dzielnicach robotniczych Wedding i Neuköln bojówki komunistyczne usiłowały prowokować zajścia, które miały przybrać poważny charakter. W około 20 punktach jak z pod ziemi pojawiały się oddziały demonstrantów po 200 ludzi.

Inscenizacja niepokojów odbywała się według zgóry zakreślonego planu. Demonstranci przywdziali mundury „Rotfrontu", których noszenie jest zabronione w związku z rozwiązaniem tej organizacji. W pochodach niesiono transparenty z wyzywającemi napisami i śpiewano podżegające pieśni.

Zamiarem komunistów było sprowokowanie policji do akcji i podburzenie następnie przeciw niej tłumów, zalegających tłumnie ulice.

Do najbardziej zaciekłych walk doszło na Gustaw Meyer Allee, gdzie w starciu z komunistami 4 policjantów zostało poważnie zranionych pchnięciami noży.

W pobliżu dworca Seestrasse skupiło się nawet 700 komunistów, których rozproszenie nie obyło się bez awantur. Starcia nastąpiły również w trzech innych miejscach dzielnicy północnej.

Podobne niepokoje rozegrały się na ulicach Neuköln. Na osławionym z czasu wypadków majowych placu przy zbiegu ulic Herman i Prinzstrasse oddział policjantów został obrzucony przez komunistów gradem kamieni.

Na Hohenzollernstrasse oddział policjantów napadnięty został przez 200 demonstrantów. Ocaliło go jedynie przybycie posiłków.

Samochody ciężarowe z policją obrzucane były kamieniami. Około ratusza w Neuköln napadnięto kolporterów pism narodowo socjalistycznych i ciężko ich pobito.

Ulice dzielnic robotniczych gęsto są patrolowane przez silne oddziały policji. Policji udało się aresztować tylko 30 osób. Kilkunastu rannych odwieziono do szpitala.

Ciekawe poprawki do zmiany konstytucji.

Uwagi uczonego lwowskiego.

LWÓW. Wśród wielu poprawek, jakie nadchodzą ze wszystkich stron kraju do stolicy w sprawie zmiany konstytucji, ciekawa jest odpowiedź docenta Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, p. Kazimierza Zakrzewskiego; zawiera ona w swych najistotniejszych punktach następujące postulaty w sprawie ustroju:

Prezydent winien być wybierany w drodze plebiscytu. Zastępcą jego miałby być pierwszy prezes Sądu Najwyższego.

Sejm składałby się z dwóch izb: poselskiej i zawodowej, członkowie drugiej izby byliby wybierani przez przedstawicielstwa poszczególnych funkcyj zawodowych, istniejących w społeczeństwie.

Uchwalenie rządowi votum nieufności winno podlegać pewnym ograniczeniom.

Nowa konstytucja winna iść po linji pośredniej między republiką, typu parlamentarnego i prezydjalnego, stwarzając typ państwa, które można określić jako republikę, z ustępującemi cechami demokracji parlamentarnej.

Tragiczna wyprawa lotników włoskich w Brazylji.

RZYM. Dwaj włoscy lotnicy, porucznik hrabia de Robilant i mechanik Quaranta, którzy w końcu zeszłego miesiąca rozpoczęli lot w Brazylji, celem zbadania terenów Paranapanema, wskutek zepsucia się zbiornika lądowali w puszczy brazylijskiej, a sami udali się na poszukiwanie osiedli ludzkich.

W puszczy jednak zabłądzili, a po kilku dniach zmarł na żółtą febrę mechanik Quaranta. Por. Robilant został w tych dniach odnaleziony przez barkę motorową, nad brzegiem rzeki i przewieziony do Sao Paulo.

Amunicja amerykańska poszła z dymem

Od pożaru spłonął kościół i 50 domów

NOWY JORK. W magayynach amerykańskiej artylerji polowej św Buffalo wybuchł groźny pożar, którego ofiarą poza wielkiemi zapasami sprzętu wojennego, nagromadzonemi w magazynach, padło 50 budynków i kościół. Straty obliczane są na 10 miljonów dolarów.

Konsulat sowiecki bez dachu nad głową.

LONDYN. Związek londyńskich pośredników mieszkaniowych ogłosił bojkot placówek sowieckich, a właściciele domów postanowili nie wynajmować mieszkań jakimkolwiek urzędom sowieckim.

Skutek bojkotu jest taki, że konsulat generalny sowiecki bezskutecznie poszukuje lokalu już od szeregu tygodni.

Konsul Łyczew zwrócił się do rządu sowieckiego o wyasygnowanie odpowiedniej sumy na zakup placu i budowę domu.

Delegacja Polska na sesję Rady Ligi Narodów.

Wyjazd dnia 12 b. m.

Skład delegacji polskiej na majową sesję Rady Ligi Narodów został już ustalony. Na czele delegacji stoi p. minister spraw zagranicznych Zaleski, a w skład jej wchodzą: dyrektor gabinetu ministra spraw zagranicznych, p. Szumlakowski, naczelnik wydziału ustrojów międzynarodowych, p. Raczyński, radca ambasady polskiej w Paryżu, p. Mühlstein oraz kilku innych urzędników Min. Spraw Zagranicznych.

P. minister Zaleski wraz z delegacją wyjeżdża do Genewy dnia 12-go b. m., gdyż 15-go b. m. rozpoczyna się sesja komitetu europejskiego, a 18-go b. m. sesja Rady Ligi.

Ponadto do Genewy wyjechali na posiedzenie komitetu dla opracowania projektu konwencji o środkach zapobiegawczych przeciw wojnie, które rozpoczyna się dn. 11-go b. m., gen. Kasprzycki i radca M. S. Z. p. Komarnicki.

W obradach komitetu europejskiego ze strony polskiej wezmą również udział: dyrektor departamentu ekonomicznego Ministerstwa Rolnictwa, dr. Adam Rose, dyrektor departamentu przemysłowego M. P. i H., p. Sokołowski oraz radca do spraw ekonomicznych M. S. Z., p. Roman. Natychmiast po posiedzeniu komitetu udają się oni do Londynu, gdzie dnia 18-go b. m. rozpoczyna się międzynarodowa konferencja eksporterów pszenicy. (Iskra).

Skład osobowy dyrekcji francusko-polskiej spółki kolejowej.

Wczoraj powrócił do Warszawy z Paryża podsekretarz stanu w Ministerstwie Komunikacji, inż. Czapski wraz z innymi członkami rady rarządzającej Towarzystwa francusko-polskiego do budowy i eksploatacji magistrali węglowej G. Śląsk — Bałtyk.

Rada zarządzająca załatwiła przedewszystkiem warunki umowy między generalnym przedsiębiorcą Schneider-Creozot a Tow. kolejowem francusko - polskiem, oraz wybrała komitet dyrekcyjny.

Przewodniczącym komitetu został obrany prezes Laurent, wiceprzewodniczącym — p. wiceminister Czapski. Ponadto do komitetu wchodzą czterej Polacy i czterej Francuzi. Stronę polską reprezentują w komitecie, oprócz wicemin. Czapskiego dyr. Gałecki, oraz dyrektor krakowskiej dyrekcji kolejowej, inż. Bobkowski i dyrektor B. G. K. Baczyński. Rada zarządzająca załatwiła ponadto nominację generalnego delegata Towarzystwa p. Peychez i szereg spraw drobniejszych.

Natychmiast po posiedzeniu rady zarządzającej odbyło się posiedzenie komitetu dyrekcyjnego pod przewodnictwem p. wiceministra Czapskiego.

Następne posiedzenie rady zarządzającej Towarzystwa odbędzie się w końcu czerwca r. b.

Minister Boerner na ispekcji

Minister poczt i telegrafów, inż. Boerner, udał się w podróż inspekcyjną do Krakowa i Krynicy Panu ministrowi towarzyszą naczelnik Szpaczyński oraz sekretarz Ponikiewski.

Gadzinowe napaści na Polskę.

Berlin i senat gdański uprawiają wrogą Polsce politykę w wydaniach angielskich.

W Berlinie wychodzi czasopismo w języku angielskim p. t. „American News” w niemieckim nakładzie Karola Heymana. Pismo to wydaje specjalne numery, jaskrawie szkalujące Polskę. Od czasu do czasu wychodzą numery, rozprawiające o Śląsku, to znów o Gdańsku, przyczem uprawiają antypolską agitację wśród czytelników.

Jeśli chodzi o numer w którym „American News” rozpisuje się o Gdańsku, to jest on całkowicie wydany za pieniądze senatu gdańskiego. Senat gdański zapłacił za oszczerstwa, rzucane w piśmie na Polskę i Polaków, za rzekome uciskanie Gdańska, za przekręcenie niejako sprawy „korytarza“ — około tysiąca dolarów.

Klęska powodzi na Ukrainie

Kijów i wiele miast pod wodą.

RYGA. Dniepr i wszystkie jego dopływy wylały na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów, zalewając setki wsi i zabierając z sobą nietylko nędznie zbudowane chaty chłopów ukraińskich, ale także domy silniejsze. Na wielkim obszarze, objętym powodzią, unoszą się tysiące sztuk nieżywego bydła, które znalazło śmierć w nurtach. Kijów znajduje się w znacznej części pod wodą. Zalane są także miasta Kremieńczug i Czerkasy. Ze wszystkich stron nadchodzą alarmujące wieści o katastrofalnem posuwaniu się powodzi.—Władze przedsięwzięły środki zaradcze, jednak okazały się one niedostatecznemi, wobec czego ludność i organizacje społeczne na własną rękę niosą ratunek zagrożonym miejscowościom.

Groźba strajku generalnego we francuskim przemyśle włókienniczym.

PARYŻ. Przemysł włókienniczy w północnej Francji stoi wobec niebezpieczeństwa strajku generalnego. Rokowania między robotnikami a przedsiębiorcami zostały zerwane.

11 maja ma wejść w życie nowa taryfa płac, która zniża zarobki robotnicze. Jeżeli do tego czasu nie dojdzie do porozumienia, strajk jest nieunikniony. W okręgu Roubaix zastrajkowało wczoraj kilka fabryk.

Zamordowanie kata bolszewickiego

W służbowym przedziale pociągu odeskiego znaleziono na stacji Zinowjewsk (Elizawetgrad) sędziego śledczego oddziału odeskiego G. P. U. Buchholca z przestrzeloną głową. Rzeczy i teka Buchholca zostały zabrane.

Buchholc niedawno został odznaczony orderem „Czerwonego sztandaru“ za likwidację robotniczych komórek kontrrewolucyjnych w Odesie, oraz wyróżnił się podczas tłumienia zeszłorocznych wystąpień robotniczych w porcie odeskim.

Prowokacje niemieckie.

Piórem i słowem zwalczają traktaty, nawołując jawnie do sabotażu i zbrodni.

Jeden z najwybitniejszych niemieckich polityków nacjonalistycznych — Ernst Niekisch — wystąpił przed kilku dniami w Prusach Wschodnich z artykułami w prasie i przemówieniami na zgromadzeniach publicznych na temat oporu niemieckiego przeciwko istniejącym traktatom i umowom międzynarodowym.

Wystąpienie p. Niekischa zasługuję na specjalną uwagę, gdyż przewyższa wszystko, co dotąd niemiecka propaganda nacjonalistyczna zdołała wymyślić.

Przedewszystkiem wystąpił Niekisch przeciwko planowi Younga, stawiając tezę: — „albo odrzucenie planu Younga — albo niewolnictwo narodu niemieckiego”.

— Złamać nowy europejski porządek prawny, podminować go, przygotować jego upadek — pisze i mówi Niekisch. —Każda droga jest po temu dozwolona. Sabotaż dyktatu wersalskiego, układów locarneńskich i planu Younga jest narodową moralnością. Jest obowiązkiem narodu niemieckiego przeszkodzić płaceniu haraczu tak zdecydowanym fanatyzmem, jak i wyszukanym podstępem. Niechaj Niemcy staną się zarzewiem niepokojów międzynarodowych! Najbardziej zbrodnicza metoda staje się uświęcona wówczas, gdy służy dla walki o wyzwolenie... Uważać się za uprawnionego do wszystkiego!! — oto zasada realnej polityki narodowej niemieckiej w dobie bieżącej...

Niemiecka prasa nacjonalistyczna poświęca ostatnim wystąpieniom Niekischa bardzo wiele miejsca.

Zydzi w Chicago a Polska.

Wielka manifestacja żydowska na cześć Polski. — Obiad na cześć konsula generalnego Rzeczypospolitej Polskiej z udziałem żydów, przedstawicieli największych organizacyj polskich i prasy polskiej z księżmi na czele.

CHICAGO. Organizacje sjonistyczne wydały bankiet na cześć konsula generalnego. p. Zbyszewskiego. Bankiet zamienił się w wielką manifestację żydów chicagowskich na cześć Polski. Na przyjęciu byli obecni przedstawiciele centralnych organizacyj polskich.

Zabierali głos: sędzia Fisher, urzędnik federalny Czarnecki, rabin Friedman, sędzia Jarecki i artysta - rzeźbiarz Glicenstein.

Wszyscy mówcy podnosili zasługi, położone przez p. Zbyszewskiego na stanowisku konsula generalnego w Palestynie, komentując je, jako wyraz tradycyjnej sympatji polsko-żydowskiej. Wzywali przytem do kultywowania uczuć przyjaźni zarówno obecnie, jak i w przyszłości.

Idee te znalazły serdeczną aprobatę wśród obecnych. Odegranie hymnów polskiego, amerykańskiego i żydowskiego przyczyniło się do podniesienia przyjaznej atmosfery.

Główny mówca, sędzia Fisher, imieniem ogromnej większości żydów w Ameryce, zapewniał o ich lojalności względem Polski, potępiając odosobnione wystąpienia nieodpowiedzialnych jednostek, zajmujących odmienne stanowiska.

Konsul Zbyszewski, zabierając głos, wyraził życzenie, aby bankiet obecny zapoczątkował stałą współpracę polsko-żydowską w Chicago.

Zebranie, w którem wzięli udział ze strony polskiej: przewodnicząca Związku Polek p. Napieralska, księża Ligman i Przybyliński, redaktorzy Przydatek i Zaklikiewicz, uważać można za zasadniczą zmianę nastrojów i za zwycięstwo idei zbliżenia polsko-żydowskiego. (PAT).

Angielski dziennik żydowski o napadach gdańskich.

LONDYN. Dziennik żydów angielskich „Jewish Chronicle“ rozprawia dość obszernie o sprawie napadów bojówek niemieckich na obywateli polskich. Między in. twierdzi „Jewish Chronille“, że interwencja ze strony rządu polskiego oraz akcja obrony obywateli przeciwko napaściom, jest bardzo korzystna dla żydów, wiele cierpiących od bojówek hitlerowskich. Stanowczość interwencji napewno wpłynie na poprawę sytuacji oraz da napastnikom odpowiednią nauczkę—kończy dziennik żydowski.

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— Poseł Jugosławji w Warszawie p. Lazarevicz, wręczył odznaczenie orderu św. Sawy I stopnia min. rolnictwa Janta-Połczyńskiemu i podsekretarzowi stanu w Min. Przemysłu i Handlu p. Doleżalowi.

— Włoski charge d'affaires, Luigi Petrucci wręczył komendantowi głównemu P. P. płk. Jagrym-Maleszewskiemu w Warszawie krzyż komandorski orderu św. Maurycego i Łazarza.

— W tych dniach złożył wizytę prymasowi Polski kardynałowi dr. Hlondowi, bawiącemu w Rzymie, arcybiskup Chicago, kardynał Mundelein.

— Słynni muzycy polscy, Grzegorz Fitelberg, genjalny kapelmistrz i Józef Turczyński, pianista — odznaczeni zostali krzyżami francuskiej legji honorowej za popieranie muzyki francuskiej.

— Dr. med. Henryk Boral, Polak, były lekarz d'Annunzia, zamieszkały obecnie w Warszawie, odznaczony został przez ambasadora włoskiego orderem korony włoskiej.

— Zarząd Zjednoczenia Polsko-Rzymsko-Katolickiego, jednej z największych polskich organizacyj w St. Zjednoczonych, wydelegował na uroczystość odsłonięcia pomnika Wilsona w Poznaniu swego naczelnego kapelana, ks. dziekana Bronisława Celichowskiego.

— W mieście granicznem Lipińsk (Łotwa), Polacy stanowiący większą część ludności, poczęli podczas nabożeństwa śpiewać po polsku. Dziekan wezwał policję. Zajście zostało dzięki taktowi komisarza policji zlikwidowane.

— W czasie burzy w Poznańskiem, niejaki Koperski, wskutek porażenia piorunem stracił wzrok.

— Uroczystość otwarcia wystawy kolonjalnej w Paryżu odbyła się w środę 6 maja. Ceremonji otwarcia dokonał prez. republiki Doumergue.

— W tych dniach wybuchły w Maroku antyrepublikańskie demonstracje, w Fuanie doszło do krwawych walk ulicznych.

— Pierwszy międzynarodowy mityng lotniczy Czechosłowacji odbył się w Pilznie. W mityngu wzięli również udział lotnicy Polacy, którzy byli bardzo serdecznie przyjmowani przez szereg sportowych kół czechosłowackich.

— Republikańska Hiszpanja obsadziła wszystkie zagraniczne placówki dyplomatyczne, niemal że najzdolniejszymi ludźmi; są to przeważnie dziennikarze i literaci.

— Wszystkie komisarjaty policji w Chicago otrzymały rozkaz niezwłocznego aresztowania znanego króla podziemi Al Capone'a. Mimo wytężonych wysiłków Al Capon'ea dotąd nie przychwycono.

— Armenję nawiedziło ponowne trzęsienie ziemi, które zburzyło 27 domów. Z pod gruzów wydobyto 219 trupów i 227 ciężko rannych. Liczba rannych dochodzi do 2,770 osób. Miasto Ordubad w połowie legło w gruzy.

— Angielski lotnik Stack ustanowił nowy rekord, przebywając przestrzeń Stambuł—Londyn w 14 godzin 45 min.

— G. P. U. rozstrzelało w Czycie 6 handlarzy, oskarżonych o przemytnictwo.

— Pod Londynem dwa samoloty zderzyły się w powietrzu. Piloci uratowali się na spadochronach.

— W Duisburgu doszło do krwawego starcia między komunistami i hitlerowcami. 8 hitlerowców i 3 komunistów odniosło rany.

— Były głównodowodzący armji sowieckiej, ostatnio naczelny prokurator Krylenko, został mianowany ludowym komisarzem sprawiedliwości. Jednocześnie zwolniono go z obowiązków prokuratora.

— W tych dniach rząd portugalski zamówił w dokach włoskich cztery wielkie okręty wojenne, a to dwa krążowniki, 1 torpedowiec i 1 okręt lotniczy.

— Angielski min. skarbu Snowden, zamierza z końcem b. r. ustąpić ze swego stanowiska z powodu złego stanu zdrowia.

— Katastrofa lotnicza, która pociągnęła za sobą życie lotników angielskich Kingstona i Gladtona, okryła żałobą lotnictwo angielskie. Pogrzeb obu bohaterów odbędzie się we wspólnej trumnie w miejscowości Harismith, na miejscu tragicznego wypadku.

— Fort Juchun pod Kantonem (Chiny) wyleciał w powietrze. Wszystkie zabudowania fortu są zniszczone. 10 osób jest zabitych, wiele rannych.

— W drodze z Passawy do Linzu, zatonął parowiec towarowy, wiozący 54 wagony pszenicy do Wiednia.

— Młody robotnik, niejaki Palm, zamordował w Düsseldorfie 21-letnią dziewczynę, Elżbietę Bickelmann, przez uduszenie. Palm podaje jako powód zbrodni, zacięty opór dziewczyny, co doprowadziło go do wściekłości.

— W okręgu kopalnianym Harlan (Kentucky, Ameryka). przyszło do rozruchów strajkowych, które pociągnęły za sobą 10 ofiar śmiertelnych w tem 5 policjantów.

— Gandhi oświadczył, że w czasie pobytu w Londynie w pałacu Buckingham, włoży poraz pierwszy od czasu swej działalności politycznej strój europejski: frak, białą kamizelkę i długie spodnie.

Bojkotujmy kąpieliska na obszarze gdańskim!

KRONIKA.

KALENDARZYK

Sobota 9 maja: Grzegorza Ner.
Wschód słońca: g. 3.54. Zachód 19.10
Długość dnia 15 godz. m.16

Nocne dyżury aptek.

W nocy z piątku na sobotę dyżurują apteki: 2 Aleja, Narutowicza.

W nocy z soboty na niedzielę: St. Rynek, 3 Aleja.

O przeniesienie żłóbka. Dziś wyjechali do Herbów Sląskich pp. komisarz Rządu, Bratkowski i komendant Straży Ogniowej, Serednicki, celem dokonania oględzin znajdującego się tam żłóbka dla niemowląt, który z dniem 1-szym czerwca przeniesiony zostanie do Częstochowy i umieszczony w jednym z domów przy ulicy Sobieskiego.

Zjazd inżynierów w stolicy. Związek Polskich Zrzeszeń Technicznych w Warszawie, zorganizował zjazd inżynierów, mający się odbyć w dniach 9, 10 i 11 b. m. Delegatem Częstochowy na zjeździe będzie inż. A. Poznański.

Zaciąg ochotników. Do czynnej służby wojskowej w charakterze ochotników w roku 1931 przyjmowani będą mężczyźni urodzeni w latach 1911, 1912 i 1913, przyczem kandydaci, posiadający warunki do skróconej służby wojskowej — do rodzajów broni: piechoty, kawalerji, artylerji, lotnictwa, saperów i łączności, oraz nieposiadający tych warunków do piechoty, czołgów, żandarmerji, kawalerji, samochodów pancernych, artylerji i łączności.

Kandydatom do służby ochotniczej przysługuje prawo wyboru broni — nie mają jednak prawa wyboru formacji. Dla pragnących odbyć wojskową służbę ochotniczą w lotnictwie i marynarce wojennej, wskazane jest na wypadek niemożności przyjęcia ich do tych rodzajów broni, ze względu na stan zdrowia, podanie jeszcze drugiego rodzaju broni, o ile mają zamiar wogóle odbyć służbę wojskową ochotniczą. Dla osób nieposiadających warunków do skróconej czynnej służby wojskowej, wyznaczony był termin wnoszenia podań do 1 maja 1931 r.

Kandydaci do wojskowej służby ochotniczej, kończący średnie zakłady naukowe po 1 maja b. r., mogą wnosić należycie udokumentowane podania do właściwej PKU. do dnia 20 czerwca 1931 r., kończący zaś średnie zakłady naukowe po 20 czerwca — do dnia 1 lipca 1931 r.

Dalsze aresztowania komunistów. Policja częstochowska aresztowała szereg osób, za działalność antypaństwową. Aresztowani rekrutują się ze sfery robotniczo - rzemieślniczej. Są to: Josek Krauze, Berek Śliwka i Jakób Krycer, przy których znaleziono czerwony sztandar z napisami: „Niech żyje Lewica Związkowa“, „Niech żyje Związek Sowieckich Republik Rad“, „Niech żyje walka rewolucyjna“, „Precz z rządem faszystowskim“ i t.p. Dalej aresztowano Mordkę Jakubowicza, Lejbę Altmana, Dawida Nordona i Herszlika Libermana, przy których znaleziono wiele druków i nielegalnych antypaństwowej treści broszur.

Z teatru. Wczoraj w Miejskim Teatrze Kameralnym znakomity artysta, Karol Adwentowicz odegrał wraz ze swym zespołem sztukę Pawła Gerald'ego p. t. „Miłość. W sztuce biorą udział jedynie trzy osoby: on, ona i ten trzeci. Na szczególne wyróżnienie zasługuje akt trzeci, w którym dochodzi do porozumienia pomiędzy małżonkami; scena ta wzruszyła niemal całą publiczność do głębi.

Adwentowicz w mistrzowski sposób wywiązał się z zadania. Treścią sztuki— jak to sam tytuł wykazuje — jest miłość, miłość obojga małżonków, na drodze których staje „ten trzeci“. Należy zaznaczyć, że cała trójka artystów grała bez zarzutu.

Publiczność nie szczędziła oklasków, wprawdzie było jej trochę mało, w porównaniu z frekwencją na występie „Reduty“, bo częstochowska publiczność niebardzo zna się na sztuce, woli bowiem lekką komedję lub farsę.

W dniu dzisiejszym odbędzie się powtórzenie wczorajszego występu.

Nieuczciwy woźnica. U p. Jana Ujmy (Parkitka 8) zatrudniony był przy rozwożeniu i sprzedaży węgla Roman Krzysztofek, zam. przy Ryku Wieluńskim 3 i — jak twierdził p. Ujma w urzędzie policyjnym — woźnica ten systematycznie od pewnego czasu kradł węgiel, sprzedając go, a uzyskane w ten sposób pieniądze przywłaszczał sobie. Policja prowadzi dochodzenie.

Fałszowanie żytniej ospy.

Biedne konie padały ofiarą spekulacyj. — Sensacyjne wyniki dochodzeń opiekuna Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, p. Błasika.

Przed kilku laty w Częstochowie i okolicy zaczęły zdychać konie, jak się okazało, od ospy żytniej, o czem dowiedziawszy się T-wo Opieki nad Zwierzętami w Częstochowie, poleciło opiekunowi okręgowemu T-wa, panu Błasikowi, zbadać tę sprawę.

Pan Błasik po niedługich poszukiwaniach dotarł do źródła, gdzie odbywa się fabrykowanie ospy, której próbę wysłano do analizy i okazało się, że zawierała ona domieszkę drobno zmielonej masy, pochodzącej z orzeszków kokosowych, z których wyrabia się guziki.

Fabrykantem tej domieszki okazał się Lajb Najman, właściciel sklepu mącznego, na placu Walerjana Łukasińskiego w Częstochowie. Ponieważ w dalszym ciągu odbywało się po różnych kątach fałszowanie ospy żytniej, przeto T-wo wystąpiło do władz z prośbą, o zabronienie miejscowej fabryce sprzedaży odpadków od guzików kokosowych i to widocznie poskutkowało, gdyż Najman wkrótce wyniósł się z Częstochowy.

Obecnie zaś do T-wa zgłosił się jeden z właścicieli koni i doniósł, że konie chorują mu na biegunkę, prawdopodobnie od ospy żytniej. Jak ustalił opiekun okręgowy T-wa, ospa ta pochodziła z młyna Braci Rubinstein w Częstochowie, skąd też wziął próbę ospy, którą T-wo wysłało do Państwowego Zakładu Badania Artykułów Żywności i Przedmiotów Pierwszego Użytku w Łodzi, skąd otrzymano wynik badania, który wykazuje, że ospa ta okazała się w znacznym stopniu sfałszowana zmielonemi łupinami ziemniaczanemi. Możliwe, że domieszka ta nie jest szkodliwą dla koni nie nadaje się.

Należy zaznaczyć, że w każdym roku, gdy ospa żytnia drożeje, niektórzy niesumienni młynarze, czy też handlarze, rozpoczynają fałszowanie ospy za pomocą domieszki różnych tanich, czasami nawet szkodliwych dla zdrowia zwierząt, odpadków.

Właściciele zwierząt, kupując ospę, powinni zwracać na nią baczną uwagę i w razie wątpliwości donosić o tem bezzwłocznie policji.

Aresztowanie bandyty kolejowego. W ręce policji wpadł niejaki Bolesław Drozdowski, zam. w Łodzi. Aresztowanie nastąpiło wczoraj na torze kolejowym, po którym bezprawnie kręcił się Drozdowski, mając na głowie czapkę służbową gdy w rzeczywistości nie jest kolejarzem. Podczas osobistej rewizji znaleziono przy nim zepsuty rewolwer bębenkowy. Prawdopodobnie chodzi tu o bandytę kolejowego, który też celem dalszych badań odprowadzony został do komisarjatu policji, a stamtąd do więzienia.

„Kupiły“ bez pieniędzy. Do sklepu p. Chaima Lustygiera przy ul. Ogrodowej 18 przyszły wczoraj trzy kobiety, rzekomo celem kupna pantofli. Po przerzuceniu kilkunastu par wyszły, zabierając z sobą jedna parę. czego w porę nie zauważył właściciel i złodziejki uszły bezkarnie.

Za słowne znieważenie policjanta odpowiadać będzie przed sądem Grodzkim Janina Szmidt, bez stałego miejsca zamieszkania.

Posiedzi, albo zapłaci. P. Zygmunt Górniak, zamieszkały przy ul. Kościuszki 45, nie umiał wczoraj uszanować spokoju publicznego, za co pociągnięty został do odpowiedzialności.

Napad i okradzenie na ulicy. Marję Fidzińską, zamieszkałą przy ulicy św. Władysława 30, napadło wczoraj 2 nieznanych opryszków, gdy przechodziła ulicą Mickiewicza, przyczem jeden uderzył ją laską, a drugi skradł jej paczkę, zawierającą przybory krawieckie wartości 10 zł. Rabusie zbiegli narazie bezkarnie. Policja poszukuje łotrów.

Kradzież ze stodoły. Niewykryci dotąd złodzieje dostali się do stodoły p. Jadwigi Orgańskiej przy ulicy św. Rocha 10, skąd skradli 50 palików drewnianych i 20 snopków słomy, łącznej wartości 25 złotych. Policja poszukuje złodziei.

Przywłaszczył sobie 100 złotych. P. Tadeusz Żukowski (Bielańska 25) doniósł władzom, że Jan Stolarski, zam. w barakach miejskich, przywłaszczył sobie na jego szkodę 100 zł. Policja zajęła się Stolarskim.

Za dręczenie zwierząt odpowiadać będzie Kopel Haberman, zam. przy ulicy Warszawskiej 230.

ZE SPORTU.

Otwarcie kortów tenisowych Sekcji Tenisowej K. O. S. „Victoria“ w parku 3-go maja.

Z dniem 1 maja b. r. zostały oddane do użytku członkom Klubu i sympatykom korty tenisowe Klubu „Victoria“, mieszczące się w parku 3 maja. Korty urządzone są po europejsku. Dzięki sprzyjającej pogodzie frekwencja wzmaga się z każdym dniem. Zarząd klubu dono si za naszem pośrednictwem, że informacyj w sprawie korzystania z kortów tenisowych udziela sekretarjat Klubu (ul. Kilińskiego 9) w godzinach od 9-tej do 13-tej i od 16-tej do 20-tej.

Mistrz Polski „Cracovia“ w Częstochowie.

Jak już donosiliśmy, w niedzielę, 10 maja b. r., t. j. w „Dniu PZPN“, zawita do naszego miasta sympatyczna drużyna z Krakowa, mistrz Polski K. S. „Cracovia“, która niewątpliwie zademonstruje prawdziwą sztukę gry piłkarskiej.

Sukcesy tej drużyny tak w kraju, jak i zagranicą są dobrze znane wszystkim sportowcom, wobec czego niedzielne zawody będą prawdziwą ucztą sportową dla publiczności.

„Cracovia“, która przyjeżdża z takimi asami, jak: Szperling, Mysiak, Zastawniak, Chruściński, Otfinowski, Kubiński itd., zmierzy się z reprezentacją miasta Częstochowy, która ze swej strony napewno dołoży starań, by godnie bronić barw naszego grodu.

Na powyższe zawody ustalony został skład drużyny naszego miasta następujący: Uljański (Vict.), Podlewski (CKS), Kurek I (CKS), Buss (CKS), Rzeżak (Warta), Piltz Mateusz (Vict.), Skawiński (CKS), Głowacki (CKS), Gewercman (Warta), Sowała (CKS), Prószyński I (Vict.), Langier (Skra).

Drugi garnitur reprezentacji naszego miasta w tym samym dniu wyjeżdża do Radomska, celem rozegrania zawodów z K. S. Korona w składzie następującym: Diament (Warta), Jambor (Skra), Pabich (Vict.), Topczewski (Skra), Bielecki (CKS), Lach (CKS), Rozenberg (Warta), Fuks (Warta), Kurek II (CKS), Broniatowski (Warta), Merda I (Vict.), Baran (Vict.), Migalski (Skra), Błaszczyk (CKS).

Team A. — Team B. 2:2.

Wczoraj odbyły się rozgrywki pomiędzy częstochowskimi teamami klas A. i B. z wynikiem 2 : 2. Z obu stron gracze nie stawili się w komplecie, wskutek czego gra nie była ciekawą.

Rekord lotu żaglowego 265 km. bez motoru.

Młody pilot Groenhoff z Frankfurtu n-Menen dokonał sensacyjnego lotu żaglowego, w wyniku którego ustanowił rekord światowy. Groenhoff dał się holować do wysokości 500 mtr., poczem wzniósł się już sam na aparacie bezmotorowym do wysokości 1000 metrów. Przez półtorej godziny krążył w pobliżu miasta. Następnie, gdy nagle wybuchła burza wietrzna, rozpoczął około godz. 5-tej lot w linji prostej, utrzymując się na wysokości około 1200 mtr. O godz. 8.30 Groenhoff wylądował na terenie Czechosłowacji u stoku Rudaw, po przebyciu 265 klm. w linji prostej. Tem samem ostatni rekord wiedeńczyka Kronfelda, który przebył 164 klm. został pobity o przeszło 1000 klm. (PAT.)

Z POWIATU CZĘSTOCHOWSKIEGO.

Pożar w Kamyku. Wieczorem o godz. 16 30 od wadliwie urządzonego komina zapaliło się na strychu mieszkania p. Jana Grabowskiego w Kamyku. Dzięki przytomności domowników, pożar został stłumiony. Straty wynoszą 500 zł.

KRONIKA GOSPODARCZA.

O utworzenie Związku Izb Rzemieślniczych.

W najbliższych dniach mają się rozpocząć konferencje pomiędzy przedstawicielami Izb Rzem. Wielkopolski i Pomorza a Warszawy w sprawie utworzenia związku Izb Rzemieślniczych.

Stan zasiewów w Polsce.

Główny Urząd statystyczny ogłasza: Miesiąc kwiecień miał temperaturę niższą od średniej wieloletniej, zwłaszcza w północnej części Polski. Ilość ciepła była w całej Polsce niedostateczna dla wegetacji roślin.

Ilość opadów, z wyjątkiem rejonów Bydgoszczy i Poznania, była mniejsza od średniej wieloletniej, jednakże ze względu na niską temperaturę korespondenci Głównego Urzędu Statystycznego stwierdzają, że ilość wilgoci w ziemi była w całym kraju dostateczna.

Trwające naogół do połowy kwietnia przymrozki uszkodziły zasiewy ozime, to też stan zasiewów ozimych uległ dalszemu pogorszeniu, zwłaszcza w południowo - wschodniej części Polski i przedstawiał się około 15 kwietnia następująco (stopień 5 oznacza stan wyborowy, 4 — dobry, 3 — średni, przeciętny, 2 — mierny, 1 — zły).

	15 kwiet.	5 kwiet.	15 marca
pszenica ozima	3,0	3,1	3,4
żyto ozime	2.9	3,2	3,4
jęczmień ozimy	3,0	—	3,1
rzepak ozimy	2,9	—	3,3
koniczyna	2,8	—	3,1

Giełda zbożowa.

Notowana z dnia 7 maja 1931 r.

CENY RYNKOWE.

Żyto 26 50—27.00; Pszenica 34.00—35.00; Owies jednolity 28.00—29.00; Owies zbierany 26.50—27.50; Jęczmień na kaszę 26.50—27,00; Jęczmień browarny bez obrotów. Mąka pszenna luksusowa 60 00—70.00; Mąka pszenna 0000 55,00—60.00; Mąka żytnia 42.00—44.00; Otręby pszenne szale 23.00—24 00; Otręby pszenne średnie 22.00—23.00; Otręby żytnie 20.50—21.50; Kuchy lniane 32.00—33.00; Kuchy rzepakowe 26.00—27.00; Łubin żółty siewny 40.00—41.00; Łubin niebieski 25.50—26.50; Groch polny jadalny 32.00—35.00; Groch Viktoria 40.00—45.00; Koniczyna czerwona 300.00—380.00; Koniczyna biała 350.00—450.00; Wyka siewna 44.00—47.00; Saradela podwójnie czyszczona 82.00—87.00; Peluszka sito 44.00—50.00; Ziemniaki jadalne 9.00—10; Ziemniaki do sadzenia 10.00—11.00.

Obroty małe. — Usposobienie spokojne.

P.P. Prenumeratorów zamiejscowych prosimy o uregulowanie zaległej prenumeraty przekazem pocztowym.

Z KRAJU.

Studzieniec przeszedł pod zarząd Ministerstwa Sprawiedliwości.

Pomiędzy Ministerstwem Sprawiedliwości i zarządem Towarzystwa Patronatu nad Nieletnimi Więźniami, któremu dotychczas podlegał zakład wychowawczo-poprawczy w Studzieńcu, została zawarta umowa, na mocy której zakład w Studzieńcu został z dniem 1-szym maja b. r. objęty przez Ministerstwo Sprawiedliwości w charakterze dzierżawcy.

Ministerstwo poczyniło już w zakładzie odpowiednie zmiany zasadnicze, na skutek których nastąpi całkowita reorganizacja Studzieńca, pozwalająca przypuszczać, iż stanie się on wkrótce wzorowym zakładem wychowawczo-poprawczym dla nieletnich. Do kierownictwa zakładu powołano inspektora wydziału penitencjalnego Ministerstwa Sprawiedliwości p. Stanisława Sokołowskiego, długoletniego profesora szkół średnich, posiadającego pozatem specjalne przygotowanie do prowadzenia tego rodzaju zakładu. Do pomocy inspektorowi Sokołowskiemu powołany będzie drugi rutynowany pedagog, długoletni specjalista w zakresie szkolnictwa powszechnego.

Ministerstwo Sprawiedliwości przeprowadza pozatem gruntowny remont całego zakładu w Studzieńcu. (Iskra).

Zatwierdzenie wyroku na b. posłów białoruskich.

W wileńskim Sądzie Apelacyjnym odbyła się rozprawa działaczy białoruskiej włościańsko-robotniczej partji komunistycznej Hawryluka, Dworczanina i towarzyszy.

Sąd Apelacyjny zatwierdził skazujący wyrok Sądu Okręgowego w stosunku do wszystkich oskarżonych z wyjątkiem Szymona Żytkiewicza, którego uniewinniono. (Iskra).

Ciężkie kary na komunistów w Wilnie.

Przed sądem okręgowym w Wilnie stanęli członkowie centralnej techniki komunistycznej, partji zachodniej Białorusi: Sztucówna, Dworecka, Słapak, Fenster i Smolońska, u których podczas rewizji znaleziono bibułę komunistyczną, oraz pismo, stwierdzające przywóz z Rosji sowieckiej do Polski różnych druków.

Na zasadzie oskarżenia, sąd wydał wyrok, skazujący Dworecką i Sztucównę po 8 lat ciężkiego więzienia, Fenstera i Słapaka na 6 lat, Smolońską zaś na rok twierdzy.

ŚLADEM BIESIEDOWSKIEGO

Skok przez okno rosyjskiego artysty-malarza.

BERLIN. Niedawno zdarzył się w Hamburgu wypadek, przypominający zna ne zdarzenie z „niewozwraszczeńcem“ Biesiedowskim, kiedy był zmuszony w swoim czasie salwować się ucieczką przed czekistami sowieckimi. Mianowicie, w Hamburgu przebywał pewien artysta malarz wysłany z Moskwy do Niemiec w celu przeprowadzenia studjów.

W tych dniach artysta ten został wezwany do sowieckiego przedstawicielstwa handlowego, gdzie otrzymał polecenie powrotu do Moskwy. Malarz w sposób energiczny odrzucił propozycję, oświadczając, iż postanowił pozostać zagranicą, lecz w toku dalszej rozmowy zrozumiał, że dostał się w pułapkę, z której już wyjścia niema, tembardziej iż drzwi do pokoju były szczelnie zamknięte, i tylko naciśnięcie jakiegoś tajemniczego guzika mogło je otworzyć. Wówczas artysta postanowił za przykładem Biesiedowskiego, skorzystać z okna. Podbiegł do okna, które znajdowało się na wysokości pierwszego piętra, wybił szybę i wyskoczył do ogrodu.

W środowisku hamburskich Rosjan wypadek ten wywołał prawdziwy popłoch.

Skazanie złodzieja, który systematycznie okradał instytucje społeczne.

Onegdaj skończyła się w sądzie karnym w Katowicach rozprawa przeciwko Maksymiljanowi Charnasowi sekretarzowi kolejowego komitetu L.O.P.P. i kolejowego P.W., oskarżonemu o defraudację 112 tys. złotych. Pierwszy przemawiał prok. dr. Nowotny, domagając się dla Charnasa 5 lat więzienia, następnie zaś adw. Trojanowski, tłumacząc, że oskarżony padł ofiarą wadliwej administracji L.O.P.P., co ułatwiło mu nadużycia. Po naradzie sędzia Kral ogłosił wyrok, skazujący Charnasa na 3 lata i 3 miesiące więzienia, z zaliczeniem aresztu śledczego.

Niesłychane nadużycia w Funduszu Bezrobocia w Sosnowcu.

W aferze funduszu bezrobocia w Sosnowcu aresztowały władze śledcze jeszcze 10 osobników, którzy „fabrykowali“ bezrobotnych, biorąc od nich grube zapłaty. W ten sposób około 100 osobników z poza Zagłębia korzystało z zasiłków. Zaświadczenia rzekomych bezrobotnych były nietylko podpisywane przez właścicieli domów, w których „bezrobotni“ mieszkali, ale nawet przez policjantów dzielnicowych. Fałszowane zaświadczenia opiewały przeważnie na firmy śląskie z Świętochłowic.

Kara za okradzenie spółdzielni.

Przed sądem okręgowym w Sosnowcu toczyła się rozprawa przeciwko kierownikowi spółdzielni pracowników Towarzystwa hr. Renard, Cezaremu Kuźnickiemu, oskarżonemu o systematyczne sprzeniewierzanie towaru i pieniędzy, oraz fałszowanie kwitów na szkodę spółdzielni. Sąd skazał Kuźnickiego na 2 lata więzienia i pozbawienie praw. (PAT.)

Napastnicy w maskach.

Ignacy Jóźwiak, robotnik w fabryce Frageta, zamieszkiwał z żoną Anną u teściów w Pruszkowie. Żona jego domagała się coraz większych sum, twierdząc, iż mąż zamało zarabia. Na tem tle, wynikały często zajścia, kończące się pobiciem zięcia przez teścia i 2-ch szwagrów.

Jóźwiakowa oskarżyła męża przed dyrektorem firmy, iż zabiera materjały z fabryki, nie dano jednak temu wiary, gdyż Jóźwiak cieszył się jaknajlepszą opinją. Pewnego razu wyrodna żona wstała w nocy i sądząc, że mąż śpi, usiłowała poderżnąć mu brzytwą gardło. Po tym fakcie Jóźwiak zdecydował się porucić wyrodną żonę i przeniósł się do Warszawy. Lecz i tu nie dała mu spokoju. Onegdaj wieczorem, gdy J. powracał do domu przed bramą napadło nań 2-ch mężczyzn, którzy pobili go kastetami i zbiegli. P. upadł tracąc przytomność. Kilku przechodniów zajęło się pobitym, przewożąc go do ambulatorjum pogotowia. Jóźwiak przypuszcza, że napastnikami byli szwagrowie z Pruszkowa, gdyż kryli twarze pod kapeluszami, głęboko nasuniętemi.

Samobójstwo aktora żydowskiego.

W tych dniach przybyła do Łodzi trupa teatralna żydowska pod reżyserją Dawida Haermana i rozpoczęła występy w Sali Angielskiej.

Późnym wieczorem po przedstawieniu, aktorzy usłyszeli huk wystrzałów dochodzący z garderoby jednego z aktorów. W pokoju znaleziono leżącego w kałuży krwi aktora Dawida Urlicha, który oddał do siebie kilka strzałów. Na szczęście jedna tylko kula zraniła Ulricha w rękę.

ZE ŚWIATA.

Kiepura występować będzie w Nowym Jorku.

„Wiener Journal“ donosi o szybkim powrocie Kiepury do zdrowia, o czem już pisaliśmy. Kiepura jest jeszcze dość zachrypnięty, że nawet mówienie sprawia mu wielką trudność, jednak lekarze twierdzą, że już wkrótce będzie mógł śpiewać. W jesieni udaje się Kiepura do Ameryki, gdzie wystąpi w operze „Metropolitain“ w Nowym Jorku.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 9 maja.

11.40 Przegląd prasy krajowej PAT.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr., hejnał krak., program na dz. bież.
12.10 Muzyka z płyt gramofonowych.
14.15 Komunikat gospodarczy.
15.30 Odczyt dla maturzystów p. t. „Nauka o Polsce współczesnej“
15.50 Odczyt z Krakowa.
16.10 Kącik dla młodych talentów.
16.40 „Tajemnica przemiany poczwarki w motyla“.
17.00 Program dla dzieci.
17.45 Popularny koncert dla dzieci.
18.00 Nabożeństwo Majowe z Wielkich Piekar na G. Śląsku.
19.00 Rozmaitości.
19.20 Giełda rolnicza.
19.35 Program na dzień nast.
19.40 Pras. dziennik radjowy.
19.55 Płyty gramofonowe.
20.00 Feljeton pt. „Rozważania nienaukowe“.
20.15 Skrzynka poczt. techniczna
20.30 Recital śpiew. Nikolasa Matuski.
21.00 Muzyka lekka
23.10 Kom. meteorol., polic., sport.
23.20—24.00 Muz. lekka i taneczna.

KATOWICE dnia 9 maja.

11.40—15.20 Transmisja z Warszawy.
15.20—15.35 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl. oraz komunikat Teatru Polskiego.
15.35—24.00 Transmisja z Warszawy.

Ksawery de Montepin.

MACOCHA

POWIEŚĆ 46

Pani Daumont spojrzała na córkę wzrokiem tak rozkazującym, a zarazem wymownym, że na ustach Teresy pokazał się uśmiech przymuszony.

Baron podał ramię Teresie i przyprowadził ją na honorowe miejsce do pierwszego salonu. Oczy wszystkich zwróciły się na obie nieznane nikomu kobiety, a zwłaszcza na Teresę.

Przyjaciele barona szeptali między sobą:

— Jaka ona piękna!

— Cudowna!

— Matka musiała być bardzo piękna, ale córka zachwycająca!

Notarjusz, człowiek poważny, nie mówił nic, lecz myślał:

— Do licha!... Nie dziwię się teraz, że mój klijent tak się zakochał. Podobny brylant może zawrócić głowę człowiekowi nawet starszemu. Takie oczy, włosy, figura tłomaczą wiele szaleństw i mogą z nich usprawiedliwić...

Boczne drzwi otworzyły się, na rozcież i marszałek domu uroczyście wygłosił sakramentalne słowa:

— Podano do stołu...

Baron podał ramię pannie Daumont, za nimi podążyli goście i zajęli miejsca przy stole, bogato zastawionym w srebra i porcelanę.

— Uczta zaręczynowa... — szepnął do ucha Eugenji siedzący obok niej de Loigney.

Odpowiedziała mu uśmiechem.

Nie będziemy opowiadali o obiedzie, podczas którego nie wydarzyło się nic godnego uwagi i wspomnimy tylko, iż baron był tak zajęty obu paniami, a zwłaszcza młodszą, że nawet goście, którzy z wyjątkiem notarjusza i de Loigneya nie wiedzieli o niczem, zaczęli się domyślać celu zaproszenia. Obiad ciągnął się długo i dopiero o godzinie dziesiątej goście wstali od stołu i przeszli do salonu wielkiego, gdzie zebrane już były osoby, zaproszone na wieczór muzykalny.

Artyści zajmowali już zwykłe miejsca na estradzie dla nich przygotowane. Baron odprowadził matkę i córkę do foteli, zajmowanych przez nie przed obiadem, następnie przywitawszy się z nowoprzybyłymi gośćmi, podszedł do Roberta Daumonta, rozmawiającego z de Loigneyem i odprowadził ich cokolwiek na stronę.

— Drogi panie Daumont, proszę cię o poświęcenie mi kilka chwil.

— Służę baronowi! — odrzekł pomocnik naczelnika, któremu kilka kieliszków wina, wypitych podczas obiadu, rozwiązało język i który uważałby się w tej chwili za najszczęśliwszego człowieka, gdyby mógł wypalić swoją zwykłą fajkę. — Niech baron mówi, słucham go z całą uwagą.

— Słowa pańskie ośmielają mnie, dziękuję za nie — rzekł baron, ściskając jego rękę. — Przystępuję więc wprost do rzeczy. Nasz przyjaciel de Loigney uprzedził już pana o moich zamiarach i nadziei... O tem to właśnie chcę z panem pomówić.

— Mówmy więc — odrzekł lakonicznie pomocnik naczelnika.

Pani Daumont, siedząc obok córki, śledziła ich oczyma, widziała, jak bankier wziął pod ramię jej męża i odprowadził go na stronę; wiedziała o czem miał z nim mówić i obawiając się, by małżonek jej nie powiedział czegoś niezgodnego z jej zamiarami, pragnęła wziąć udział w rozmowie.

Eugenja wstała z fotelu.

— Zostań tu — rzekła do Teresy, która również chciała się podnieść. — Zostań i słuchaj muzyki, ja zaraz powrócę.

I podeszła do rozmawiających.

— Czy nie przeszkadzam panom? — zapytała z uśmiechem.

— W żadnym razie — odrzekł żywo baron. — Nie prosiłem pani dlatego, by nie zostawiać panny Teresy samotną. Obecność pani tem więcej jest dla mnie milszą, iż mam nadzieję znaleźć w pani pomoc w sprawie, o której chcę pomówić z panem Daumont.

— Czy chodzi o rzeczy ważne?— zapytała Eugenja, bawiąc się wachlarzem.

— Chodzi o moje szczęście.

— Na serjo?

— Tak jest!

— W takim razie może baron stanowczo rachować na mnie. Oświadczam się pańską sprzymierzoną.

— Przedewszystkiem powinienem usprawiedliwić się z pewnej niewłaściwości — rzekł baron, kłaniając się Eugenji na znak podziękowania za jej słowa.

— Niewłaściwości z pańskiej strony? nie rozumiem.

— A jednak tak jest. Powinienbym prosić panią o pozwolenie przedstawienia się w dniu jutrzejszym w celu złożenia prośby, mającej zdecydować o mojem szczęściu. Ale nie miałem siły odłożyć jeszcze na jeden dzień wyznania, które mi pali usta... Kocham córkę państwa całem sercem, a największą moją ambicją jest nazwać ją moją żoną.

Pani Daumont wymieniła z mężem bystre spojrzenie.

— Widzę bardzo dobrze ogromną różnicę wieku; wiem, że mógłbym być ojcem panny Teresy, ale wiem także, że mój wiek dojrzały daleki jest jeszcze od starości i że siły młodości zachowałem w pełni; zresztą posiadam tyle miljonów, że można przy nich zapomnieć o tej przewyżce lat... (D. c. n.)

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 59. Tel. 30 i 7 99